

Chcielibyśmy wiedzieć, czym jest nasze życie

(Dokończenie ze strony 3)

twórczą postawę wobec świata i wreszcie, że kreatywność człowieka jest wartością samą w sobie. Finalnie sztuka, w ramach pewnej utopijnej awangardy ma się roztopić w ludzkim życiu... Tylko coś to za życie?

I tutaj warto postawić zasadnicze pytanie: czy nie doszło do relatywizacji sztuki i roli w niej artysty?

Odpowiedź jest dalece podchwytliwa, a w zasadzie z gruntu zafałszowana – bo niby poprzez to, trudno oddzielić dobre od marnego, ale niby dawniej to było tak fajnie, wszystko było takie przejrzyste i oczywiste. Tyle, że to nieprawda. Wartościowanie zawsze zawierało w sobie pewien moment i element arbitralności. Do tego dochodziły czynniki zewnętrzne. Świat artystyczny się rozszerzył i spluralizował. Być wybitnym artystą, albo choć artystą wartościowym jest dziś o wiele trudniej, gdyż nagle się okazało, że w jednym czasie i miejscu obowiązuje wiele różnych wzorów dobrej sztuki.

W tym oto momencie, przy obecnej sile pieniądza, przy zmerkantylizowaniu świata oraz możliwościach współczesnej komunikacji pojawia się ogromne pole do popisu dla manipulacji – i tu też pojawia się rynek, sztuka staje się nagle towarem, a fe...

Cały ten proces jest jednak jeszcze bardziej złożony: w sztuce malarstwa tutaj właśnie pojawiają się (naład prężni i silni środowiskowo czy wizerunkowo, z potężnym zapleczem finansowym i kontekstem społecznym): – krytycy, kuratorzy, muzea i kolekcjonerzy – trudno zatem uznać całkowicie przypadkiem za **wybitne** dzieło bezwartościowe – weryfikatorem oczywiście jest też czas, ale to argument jakby dodatkowy – nieadekwatny.

Tak oto doszedłem do sedna i pointy tej „opowieści”. Do literatury, w tym i poezji, do czytelnictwa i upadki rangi pisarza, czy stanu pisarskiego, o poetach już nawet nie wspominając, gdyż ich los jest w tym wszystkim najbardziej żałosny, by nie powiedzieć kompletnie społecznie zbędny.

Otóż zdecydowanie inaczej niż w sztukach plastycznych jest w tym momencie w literaturze: tu pojawiają się: złe opłacani, albo nieopłacani wcale (nieopłacalni?) krytycy, brak jakichś kuratorów (w ich miejsce wyobraźmy sobie – mecenasów z permanentnej łapanki), brak instytucji wspierających prezentację (łaska wydawnictwa, bądź teksty wszeteczne – a jak ja na tym zarobie) i wreszcie brak odbiorców – co finalnie powoduje, że jakże łatwo sprawić w **czymś takim** sytuację następującą, że grupka krzykaczy dobrze umocowanych środowiskowo (ot co najważniejsze – wiedzieć :) gdzie rozdają konfitury),

(połowicznie) rynkowo i (układowo) medialnie może ogłosić – **wybitność chłamu**. Podeprą to paroma groszami z wydawnictwa, okraszają lansem w kilku czasopismach dla tak zwanych intelektualistów, w stopkach zaanonsują dwóch profesorów i mamy gotowy, skrojony i podbijający ten zubożały świat wybitny produkt literacki. Dojdzie do tego kilka dyskretnie ustawionych Nagród literackich, w którym w skład jury wchodzi tylko ludzie związani absolutnie z jedną opcją czy też środowiskiem i mamy prawie wieszczka. No, bez przesady, ale w jeszcze ledwie dyszającej księgarni można będzie wystawić ów wybitny chłam z opaską – nagroda imienia...

Później kochani i tak nikt tego nie kupuje, nie czyta, bo w tym kraju w ogóle mało kto czyta, ale leży to sobie ładnie, pachnie, a potem ląduje za 4 złote w składnicy tanich książek, aby w końcu trafić dziarsko do antykwariatów bądź na makulaturę i na przemiał. Mój Boże. Ilu ja już tych „wybitnych” zaliczyłem, ilu widziałem, z ilu się zdrowo pośmiałem. Ech, łaż się w oku kręci. Tak naprawdę jednak żałostka ogarnia i ... lęk się czai za rogiem. No bo w końcu dokąd my wszyscy zmierzamy? My piszący, my wszyscy płynący jednostką nabierającą wody, rozchwianą i przeciekającą łodzią literatury. Może wróćmy do meritum. Do opowieści o sztuce. I do tego co najważniejsze, że w sztuce dziś... nie musi być piękna.

Idziemy na przemiał. Na przemiał losu. Na przemiał przeznaczenia. Na przemiał wszystkich napisanych słów, skoro czytają je powoli tylko ci, co też je piszą? Oj nie, jest przecież jeszcze grupka niepiszących czytających, ale kurczy się ona w tempie zastraszającym i potwierdzającym regułę. Smutne. (Książka gorsza też, jak w ekonomii, wypiera lepszą, a to również wpływa na stan czytelnictwa, gdyż zniechęca wahających się).

Sztuka rozumiana współcześnie ma ponoć: wzbogacić wrażliwość, poszerzyć wyobraźnię, otworzyć na świat, zmienić percepcję, ułatwić zobaczenie rzeczy inaczej. Nadeszły czasy pełni kultury popularnej. Innego, zubożonego języka, ekspansji mody, trendu, łatwości promocji, siły internetu. Po co to komu literatura? To nudne i wymagające intymnego namysłu spędzanie (marnowanie?) czasu, wysiłku, wczytывania się, ba, zrozumienia, podstaw wiedzy i wyobraźni. A tu ukształtowała się edukacyjnie inna wyobraźnia – wyobraźnia obrazkowa. Komiksowa. Szybka. Słowem pop-art do potęgi podświadomości. Książka na księżyc. Tak jak księża. Dobra, żartowałem...

Wcale nie chcę powiedzieć, że sztuka współczesna jest zła, że idzie w złym kierunku, że neguje człowieka, czy coś w tym stylu. Wręcz przeciwnie. W świetle całego wyżej przedstawionego wywodu uważam, że sztuka współczesna ma się dobrze (ale absolutnie nie w dziedzinie literatury) i chce współczesnego nam człowieka po prostu ... uratować. Paradoksalnie. Wbrew biadoleniu i frustracjom ludzi sztuki, ja wciąż w Sztukę wierzę. Wierzę w Nią bardziej niż w siebie i bardziej niż w Ciebie – drogi czytelniku, czy to... bracie artysto.

Globalizacja spowodowała, że nieprawdopodobnie poszerzyło się nam dziś to pole artystyczne i obszar jego uprawiania, a jednocześnie guru lansu i krytyk przestał być też aż tak słyszalny, jak był kiedyś. Dzieje się i tworzy ożywczy chaos. Nawet z tym: rynkiem, snobizmem, inwestycyjnym wartościowaniem dzieła, a nie merytorycznym spojrzeniem na nie. **Głównym zadaniem współczesnej sztuki jest zatem wykształcenie zdolności samodzielnego myślenia oraz krytycznego widzenia rzeczywistości.** To jest ta bezcenna wartość podpalenia lontu przez tych kilku szaleńców sztuki. Fakt, że sztuka zaczęła być mało pięknym drogowskazem dla wybrańców. Dla tych, którzy nie chcą stać się łatwo manipulowalnym przedmiotem, zamiast podmiotu. Dla tych, którzy nie chcą ulec modom, marketingowi i propagandzie. Dla prawdziwych koneserów.

Znów na moment wkraczając na pole literackie. Nie naszą jest winą, że **Zeitgeist** ujarzmił czytelnictwo, w konsekwencji niwelując naszą rolę i znaczenie. Bez słowa i jego zapisu nie da się tego ani zanalizować, ani nawet przekazać, ani choćby przedstawić odbiorcy zatem to stan (wierzę, a właściwie jestem pewien) przejściowy. Nowe czasy ustalą i określą skalę realnej podaży literatury, a czas spowoduje, że brak czytelnictwa wybitnego chłamu wyprze go jednak z rynku, a ktoś w to miejsce wejść musi. Poezja nie zginie. Jedynie artyści ją tworzący muszą trochę zmienić swoją mentalność, ale to temat rzeka i na inny tekst. Tutaj chciałem tylko skorelować los literatury jako takiej, ze strumieniem sztuki i jej losu w kontekście globalnym i niejako całociowym. Każdy niech sobie wyciąga własne wnioski z tych wielu równań z wieloma niewiadomymi. Ja z matematyki byłem raczej kiepski. Lubiłem jednak filozofować i pytać dlaczego, a ten aspekt w matematyce jest czymś niesamowitym i wiodącym w odkrywanie nieodkrytego.

Przededefiniowaliśmy, zarówno jako odbiorcy, ale i jako twórcy znaczenie piękna. Kiedyś piękno było rozumiane w sposób klasyczny. Dziś to już nie wróci. Wizja klasyczna piękna stała się jednym z elementów pojmowania sztuki. Jest, albo stało się ono jednym ze środków artystycznych do celu – do pobudzenia: wyobraźni, emocji, energii. W związku z tym wielu stawia dziś pytanie, również bardzo ważne – czy sztuka się dziś kończy – czy zjada własny ogon? Czy jest jeszcze miejsce na jakąś rewolucję w sztuce?

Nie ma już miejsca na rewolucję w sztuce. Nie ma już i nie będzie wielkich przełomów, epokowych impulsów, dzieł monumentalnych. Jedyna rewolucja jaka może się wydarzyć, to rewolucja w naszych głowach, rewolucja cywilizacyjna i mentalna, a wtedy świat sam sobie zadecyduje czy w ogóle jeszcze sztuki potrzebuje, czy powróci ona do korzeni starożytności, jako dobrze opłacane rzemiosło, czy też, skoro ludzkość od strony duchowej i intelektualnej cofa się w hedonizm, barbarzyństwo, pogaństwo i jarmarcznię ludyczności, ona też się tam cofnie i już nie powróci.

(Dokończenie na stronie 9)